

□ Czas czytania: 5 min.

*W kontekście 150. rocznicy misji salezjańskich świadectwo ks. Osvaldo Gorzegno Davico nabiera szczególnej wymowy. Misjonarz w Meksyku od 1969 roku, ks. Osvaldo ucieleśnia cichą i wytrwałą wierność charyzmatowi Księdza Bosko, przeżywaną przez prawie sześćdziesiąt lat pośród młodzieży, w formacji i na nowych granicach misji. Niedawne wręczenie krzyża misyjnego, które otrzymał w Valdocco z rąk Przełożonego Generalnego, jest nie tylko symbolicznym uznaniem, ale pieczęcią życia oddanego, przenikniętego Opatrznością i ożywionego nigdy nieślabnącym zapalem misyjnym.*

Najbardziej uważni obserwatorzy zauważyli zapewne, że na liście 156. wyprawy misyjnej, oprócz nowych misjonarzy salezjańskich, znalazło się również nazwisko ks. Osvaldo Gorzegno Davico, z dopiskiem „wysłany w 1969 roku”.

Ksiądz Osvaldo jest „DIAM” (delegatem inspektorialnym ds. animacji misyjnej) Inspektorii Meksyk – Guadalajara, który, co ciekawe, nigdy nie otrzymał salezjańskiego krzyża misyjnego... i dokładnie 150 lat po pierwszym posłaniu przez Księdza Bosko, w obecności wszystkich delegatów z całego świata zebranych na to specjalne wydarzenie, w końcu przypieczętował swoje prawie 60 lat misji.

Wspominając tę długą podróż, ks. Osvaldo opowiada nam: „Grudzień 1968 roku. Wysłałem do Meksyku list z życzeniami bożonarodzeniowymi do mojego przyjaciela salezjanina, z którym przeżyłem i dzieliłem lata formacji filozoficznej na Papieskim Ateneum Salezjańskim w Rzymie. Jako postscriptum dodaję: Jestem gotów zaoferować swoją posługę jako wykładowca filozofii w waszym ośrodku formacyjnym w Guadalajarze”. Pozytywna odpowiedź była natychmiastowa i nieoczekiwana („Tak, czekamy na ciebie!”).

Ale pragnienie misyjne ks. Osvaldo nie pojawiło się znikąd, było to marzenie skrywane w sercu od wielu lat. Osvaldo, chłopak z Cuneo, uczęszczał do oratorium salezjańskiego, uczestnicząc w grupie misyjnej. Piękną tradycją tamtych czasów było przedstawianie w czasopismach wspaniałej pracy podejmowanej przez misjonarzy, co było niezbędnym narzędziem w epoce, gdy nie istniały media społecznościowe i natychmiastowa komunikacja. Co więcej, do oratorium okresowo przybywali misjonarze ze wszystkich kontynentów: chłopcy karmili się ich pełnymi przygod i autentycznymi opowieściami, a Osvaldo czuł, że jest powołany, by w przyszłości ich naśladować.

W latach swojej formacji salezjańskiej w Rzymie na P.A.S. (dziś UPS), Osvaldo mógł

na własnej skórze doświadczyć międzynarodowości charyzmatu salezjańskiego i odnowionego zrozumienia powołania salezjańskiego. Ksiądz Bosko był rzeczywiście i konkretnie obecny na całym świecie, a w Osvaldo zaproszenie Jezusa – „Idźcie na cały świat i głosźcie Ewangelię” – rozbrzmiewało z coraz większą siłą.

Międzykulturowość jest mocną stroną charyzmatu salezjańskiego, którą należy podtrzymywać i rozwijać, aby aktualizować charyzmat salezjański w 137 krajach na całym świecie. Dzięki zaangażowaniu wielu misjonarzy język Ewangelii nie zna granic i potrafi przemawiać językami każdej grupy ludzkiej. Salezjańskie domy formacyjne, międzynarodowe dzięki obecności współbraci z różnych części świata, są żyzną glebą, na której można zasiać ziarno misyjności, pozwalając na szerszą i globalną perspektywę, która wykracza poza własny kulturowy czy narodowy punkt widzenia.

Tak oto w życiu Osvaldo, dwudziestolatka pełnego nadziei, otworzył się nowy i niewyobrażalny horyzont. Chociaż w sercu podjął już z przekonaniem decyzję o wyjeździe, wciąż brakowało zgody jego przełożonego. Po serii opatrnościowych wydarzeń i sytuacji, na dziedzińcu domu macierzystego na Valdocco, pod spojrzeniem figury Maryi Wspomożycielki i Księdza Bosko, w ciepłe letnie popołudnie, w końcu nadeszła odpowiedź od inspektora. Nie była to perspektywa „ad vitam” (na zawsze), ale „tak” na czas określony: trzy lata, zbiegające się z okresem asystencji (praktyki pedagogiczno-duszpasterskiej). Ksiądz Osvaldo ze wzruszeniem i radością wspomina ten czas, początek swojej misyjnej przygody, trzy wspaniałe lata. Tyle ciekawości, tyle łaski i tyle odkryć dzięki obfitości Opatrzności, które na zawsze zmieniłyby salezjańską drogę Osvaldo, który w międzyczasie złożył śluby wieczyste w Guadalajarze, 6 sierpnia 1970 roku, wyznając swoje „tak” na zawsze Panu w Zgromadzeniu Salezjańskim.

Gdy zbliżał się czas powrotu do Włoch, narastało natarczywe zaproszenie ze strony poznanej przez Osvaldo młodzieży, a także jego współbraci: „Zostań z nami”. I tak powrót do domu był bardzo krótki: pożegnanie z rodziną, wizyta w macierzystej inspektorii, a następnie zatwierdzona decyzja o ponownym powrocie do swojej ziemi misyjnej, Meksyku. Osvaldo miał tam zostać na zawsze, jako misjonarz. Meksyk miał stać się jego nową ziemią, a meksykańska młodzież – jego nowym ludem. Osvaldo nigdy by nie przypuszczał, że jego misja doprowadzi go do stworzenia wspaniałych wspólnot salezjańskich wzdłuż długiej i udręczonej, ale obiecującej granicy USA-Meksyk. Powtarza nam, że ten wielki projekt mógł zostać zrealizowany dzięki nowym salezjańskim wspólnotom misyjnym obecnym na granicy oraz licznym wolontariuszom i wolontariuszkom, którzy w pełni w niego uwierzyli. Dziś Osvaldo

może stwierdzić, że jak mówił Ksiądz Bosko: „...wszystko było możliwe dzięki Matce Bożej”.

Po kilkudziesięciu latach Osvaldo powrócił na Valdocco, na ten dziedziniec, gdzie otrzymał swoją pierwszą zgodę na wyjazd jako misjonarz, przy historycznej okazji. 11 listopada 1875 roku: Ksiądz Bosko wysłał pierwszą wyprawę misyjną do Argentyny, gest, który sam określił jako niemal przygodę bez wielkich perspektyw. A jednak, czas Boga przemienił tę decyzję sprzed 150 lat w historię o nieprzewidywalnej płodności.

„11 listopada 2025 roku: w tym samym miejscu, gdzie postanowiono urządzić tę pierwszą wyprawę i skąd ona wyruszyła, przeżyłem doświadczenie, które mógłbym określić jedynie jako prawdziwą salezjańską Pięćdziesiątnicę. Różne języki, odległe kultury i grupy salezjanów z każdej części świata zjednoczyły się w tym samym misyjnym charyzmacie Księdza Bosko. Na tym spotkaniu żywo odczułem obecność Ducha Świętego, który wciąż ożywia w Rodzinie Salezjańskiej dar misyjności, rozpalając w sercach ogień zapału i misyjnej odwagi”.

W tej atmosferze braterstwa Osvaldo poczuł, że Ksiądz Bosko jest zaskakująco blisko: obecny, żywy, wciąż zdolny jednoczyć nas w jednym misyjnym marzeniu, które pozostaje proroctwem światła dla naszej przyszłości jako salezjanów. Ksiądz Bosko wciąż jednoczy nas w jednym sercu dla zbawienia całej młodzieży, zwłaszcza tej najuboższej, najsłabszej, tej, która w dzisiejszym świecie ryzykuje pozostanie niewidzialną. „W każdej chwili polecajcie się Maryi Wspomożycielce: to Ona jest założycielką i wspomożycielką naszych dzieł”. W misyjnej atmosferze, którą oddychał na Valdocco, Osvaldo wraca do Meksyku z odnowionym przekonaniem: młodzież świata na nas czeka. Nawet jeśli nie zawsze potrafią tego wyrazić, noszą w sobie głębokie wołanie: „Chcemy ujrzeć Jezusa!”. I oczekują, że zobaczą Go odbitego w naszym życiu.

I tak, po młodszych misjonarzach, również ks. Osvaldo usłyszał swoje imię wypowiedziane przez ks. Jorge Mario Crisafulliego, Radcę Generalnego ds. Misji, i otrzymał z rąk Przełożonego Generalnego, 11. następcy Księdza Bosko, ks. Fabio Attarda, krzyż misyjny.

Na zakończenie ks. Osvaldo mówi: „W tym kontekście Pięćdziesiątnicy otrzymanie krzyża misyjnego wzbudziło we mnie intensywne, niezwykle wzruszenie. Po 56 latach spędzonych jako misjonarz, ponownie usłyszałem zaproszenie, które Jezus kierował do mnie tyle razy: – Chodź i pójdz za Mną... idź na świat głosić dobrą nowinę. – Ten moment był jak ponowne przejście przez moją przeszłość i jednocześnie dostrzeżenie tego, czego Pan jeszcze ode mnie oczekuje. Jedna

pewność jednak nigdy nie osłabła: Jezus nigdy mnie nie opuścił. Był ze mną i we mnie w chwilach słabości i w chwilach odwagi, w cierpieniu i w radości, w zniechęceniu i w nadziei. Zawsze, otulony pewnością Jego miłości”.

Pozdrawiamy ks. Osvaldo, życząc mu wszystkiego najlepszego w „jego” Meksyku, a on pragnie pożegnać nas słowami „misjonarza” Pawła z Tarsu: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie”. (Ga 2,20)

*Marco Fulgaro*